

## Sobień nad Sanem

Prac badawczych na temat związany z dziejami zamku w Sobniu aż do roku 1965 nie prowadzono w odpowiedniej skali, na jaką ten zabytek zasługuje. Nie jest znana ze źródeł osada, ewentualnie wieś o tej nazwie, którą posiada jedynie góra zamkowa. Po drugiej stronie rzeki San znajduje się przysiółek zwany Podsobniem. Teren zamkowy leży obecnie w obrębie wsi Manasterzec w powiecie leskim.

Z przekazów historycznych, zebranych przez badacza Leska i okolicy Adama Fastnachta, dowiadujemy się, że Kmitowie, posiadacze dóbr dubieckich nad Sanem w Ziemi Sanockiej, nadanych im w r. 1389 przez Władysława Jagiełłę, kupili przed grudniem 1409 r. wieś Postołów, stykającą się z terenem Sobnia, sam zaś Sobień posiadali już wcześniej. Kupna wsi dokonał Piotr Kmita, kasztelan lubelski. Inny Piotr Kmita, podczaszy sandomierski, jest wymieniony przy innej okazji jako „dominus castri Sobień” (Archiwum Sanguszków, t. V, s. 6) w 1415 r. Z kroniki Elżbiety Łokietkówny z XIV w. pochodzi najstarsza wiadomość o państwowym wówczas zamku w Sobniu. Przejazd przez Felsztyn i Sobień do Sanoka króla Władysława Jagiełły w maju 1417 r. opisuje w swej kronice Jan Długosz. Od r. 1424 spotyka się coraz liczniejsze wzmianki w aktach grodzkich i ziemskich o zamku Sobień „castrum Sobien”, jako wielkim ośrodku dóbr Kmitów nad górnym Sanem.

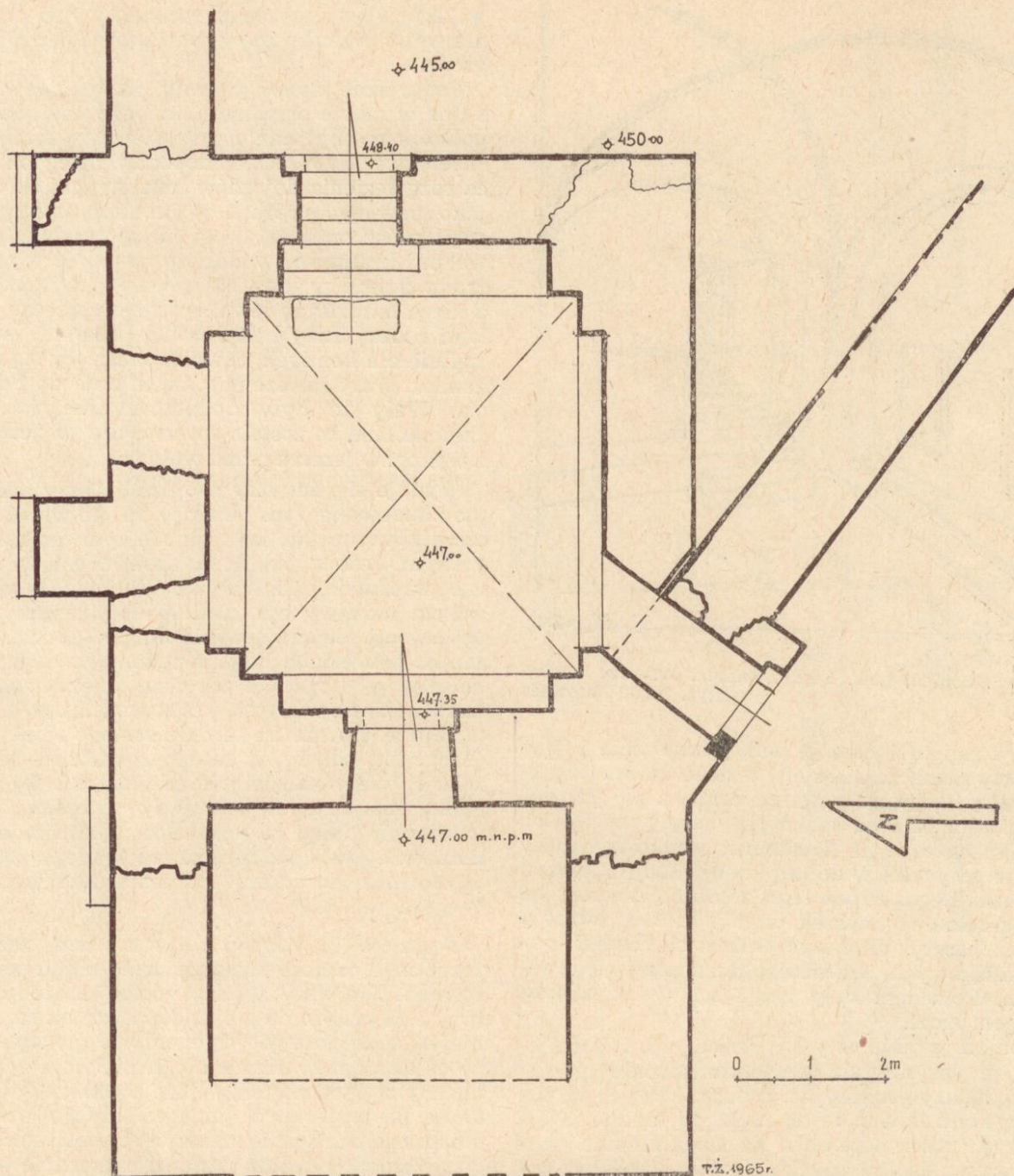
W skład tych dóbr wchodzi miejscowości Zaslów, Załuż, Manasterzec, Łukawica, Lesko, Huzele, Uherce, Olszanica, Myczkowce, Rajskie, Chrewt, Solina, Postołów i inne. Później na obszarze tych rozległych dóbr powstaje szereg nowszych wsi zakładanych na prawie wołoskim. Według Słownika Geograficznego (T. X, Sobień) zamek miał być zdobyty i zburzony w r. 1474, podczas najazdu Węgrów na ziemię sanocką i biecką. Ale już w r. 1470 zostało założone miasto Lesko koło starej osady zwanej Posadą Leską, a najpóźniej na początku XVI w. wzniesiono tam duży zamek, dokąd Kmitowie przenieśli ze Sobnia swój ośrodek zarządzania. W tym czasie znaczenie Sobnia upada całkowicie. Akt podziału dóbr między spadkobierców jeszcze jednego Piotra Kmitę, marszałka wielkiego koronnego, z roku 1580 wymienia „folwark Sobień cum fortalicio eiusquo”, który przypadł Stadnickim (Castr. Sand. 46, s. 903). Następny akt z r. 1585 mówi wyraźniej „nec non fortalicii Szobyen et predii sub eodem fortalicio existentis” (Terr. San. 9, s. 175), z czego wynika, że zamek nie odgrywał już swej właściwej roli w owym czasie, a głównym obiektem z terenu Sobnia był folwark. Miał zatem znajdować się w ruinie. Zamek miał urzędnika zwanego wojewodą.

W r. 1621 wymieniona została w jednym z aktów wieś „villa Podsobień”, mająca zapewne

związek z dawniej wspomnianą tam osadą kuśnierzy. Nazwa ta jest używana do dnia dzisiejszego. Z r. 1436 pochodzi wiadomość o wspomnianej osadzie „Wola trzech kusznierzów”, którą inna zapiska z r. 1441 lokalizuje wyraźnie pod zamkiem „pellifices sub castro” (AGZ XI 1370 i XIII 83). Ważnym jest fakt, że ruiny zamku sobieńskiego leżą na terenie wsi Manasterzec. Mógł tam dawniej może niż sam zamek istnieć jakiś monaster, o którego bliższej lokalizacji nic na razie nie wiemy. Jeszcze w przekazach historycznych z XV w. wieś była nazywana Monastyrzem. Z powyższych informacji, zaczerpniętych głównie z notatek A. Fastnachta i jego publikacji wynika, że zamek Sobień istniał z całą pewnością w drugiej połowie XIV wieku, lecz nie jest wykluczone jego wcześniejsze istnienie w XIV w. Wprawdzie zarówno w Słowniku Geograficznym, jak i szeregu przewodników drukowanych mówi się o pochodzeniu zamku od XIII wieku, lecz nikt nie podawał, skąd te informacje zostały zaczerpnięte. Historyk ziemi sanockiej, a przede wszystkim Leska, Adam Fastnacht, nie zdołał odkryć dotąd żadnych notatek lub wiarygodnych przekazów na pochodzenie zamku starsze niż od czasów wejścia na Ruś Halicką króla Kazimierza Wielkiego, jako dziedzica prawnego po śmierci zamordowanych książąt halickich i wybudowanie na sobieńskiej górze zamku państwowego można wiązać jedynie z działalnością tego króla.

W czasie budowy drogi na samej granicy powiatów sanockiego i leskiego w r. 1938 odkryto stanowisko odlewcy brązu tuż u podnóża góry zamkowej. Na stanowisku tym znaleziono pozostałości pracowni i parę naczyń pochodzących z okresu wędrówek ludów (VI w.n.e.). Sprawozdanie i zabytki złożono na polecenie konserwatora w Muzeum Ziemi Sanockiej (nazwa sprzed wojny), odpis oddano konserwatorowi. Niestety zarówno sprawozdania jak i zabytki zaginęły w czasie wojny. W Muzeum w Sanoku zachował się jeden nieduży garnek siwy, toczony na kole. Latem w r. 1939, podczas prac badawczych na zamku sobieńskim, jakie tam prowadziłem, sprawdzałem ze mną profil pracowni odlewcy prof. dr Tadeusz Sulimirski. W profilu skarpy przydrożnej widoczne były pozostałości paleniska i silnie przepalanej polepy glinianej.

Powyższe odkrycie nasunęło nam również myśl, że na górze zamkowej musiał się znajdować od dawna ośrodek obronny, co optycznie potwierdzały wały otaczające wzgórze poniżej zamku, a nadto u stóp góry głęboki naturalny rów wypełniony bystrą wodą potoku górskiego, nazywanego czasami Sobienką. Prace wykopaliskowe miałem rozpocząć w połowie września 1939 r. z ramienia Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej i Wojewódzkiego Konserwatora we Lwowie, lecz doszło do nich dopiero w sierpniu 1965 r. w oparciu o Muzeum



Ryc. 1. Sobień, pow. Lesko. Zamek. Rzut poziomy baszty.

Rys. T. R. Żurowski

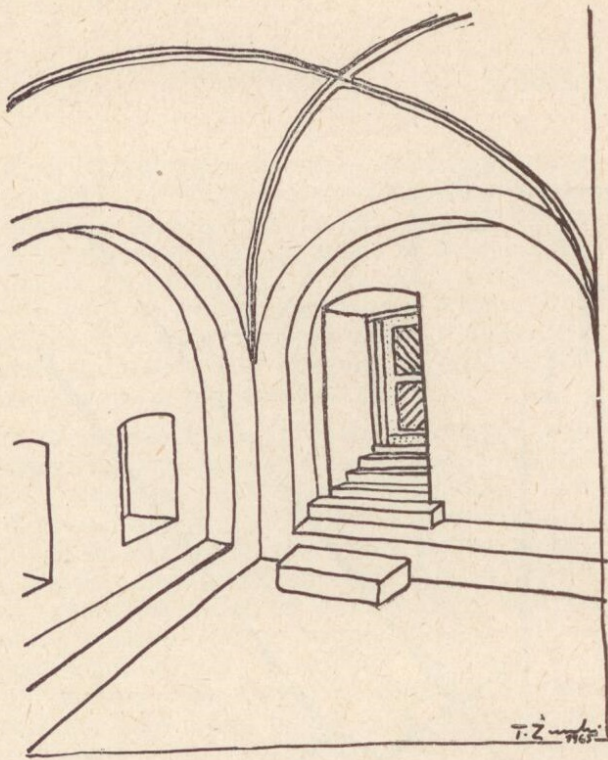
Budownictwa Ludowego i Wojewódzkiego Konserwatora w Rzeszowie.

Zamek zachował znaczne partie murów jeszcze w XIX wieku, o czym świadczy litografia B. Stęczyńskiego z r. 1852 zatytułowana „Szczałki zamku w Załużu”, która znajduje się w archiwum Ossolineum we Wrocławiu. Z informacji pozostawionych przez plk. artylerii Stanisława Żurowskiego można sądzić, że baszta na początku pierwszej wojny światowej posiadała imponujące wymiary. Wewnątrz tej baszty, artyleria austriacka ustawiła w r. 1914 działo. Oddano kilka strzałów, po których posypały się mury. W okresie 1914—1918 można było oglądać na zboczu północnym góry zamkowej

pokład ułożony z okrągłaków dla podciągania dział. Jeszcze w tym czasie znaczne partie murów od strony północno-wschodniej stały, lecz z biegiem czasu stopniowo walały się. W latach dwudziestych August Krasicki wyjął z powalnego muru odrzwia gotyckie i wmontował je na zamku w Lesku.

Niektóre szczegóły ruin zamkowych, które obecnie już nie istnieją miałem naniesione na plany pomiarowe w r. 1938-39.

Wstępne prace badawcze zostały przeprowadzone w r. 1965. Wykonano pomiar sytuacyjno-wysokościowy wzgórza zamkowego, rozpoznając przy tej sposobności pozostałości dawnego systemu obronnego. Następnie pomierzono



Ryc. 2. Sobień, pow. Lesko. Zamek. Wnętrze baszty.  
Rys. T. R. Zurowski

mury zamku i baszty, wały podgrodzia i inne relikty zaznaczające się w terenie. Nadto odgruzowano badawczo wnętrze baszty i przeprowadzono sondáže na zewnątrz baszty w dwóch miejscach oraz na dziedzińcu zamkowym przy oknie gotyckim w dolnej kondygnacji budynku mieszkalnego. Prócz tego założono wykop na podgrodzium w poprzek wału, lecz nie zdołano, prócz baszty, ukończyć całkowicie badań wykopaliskowych, odkładając je do następnego sezonu. Powodem były trudności w uzyskaniu zespołu ludzi.

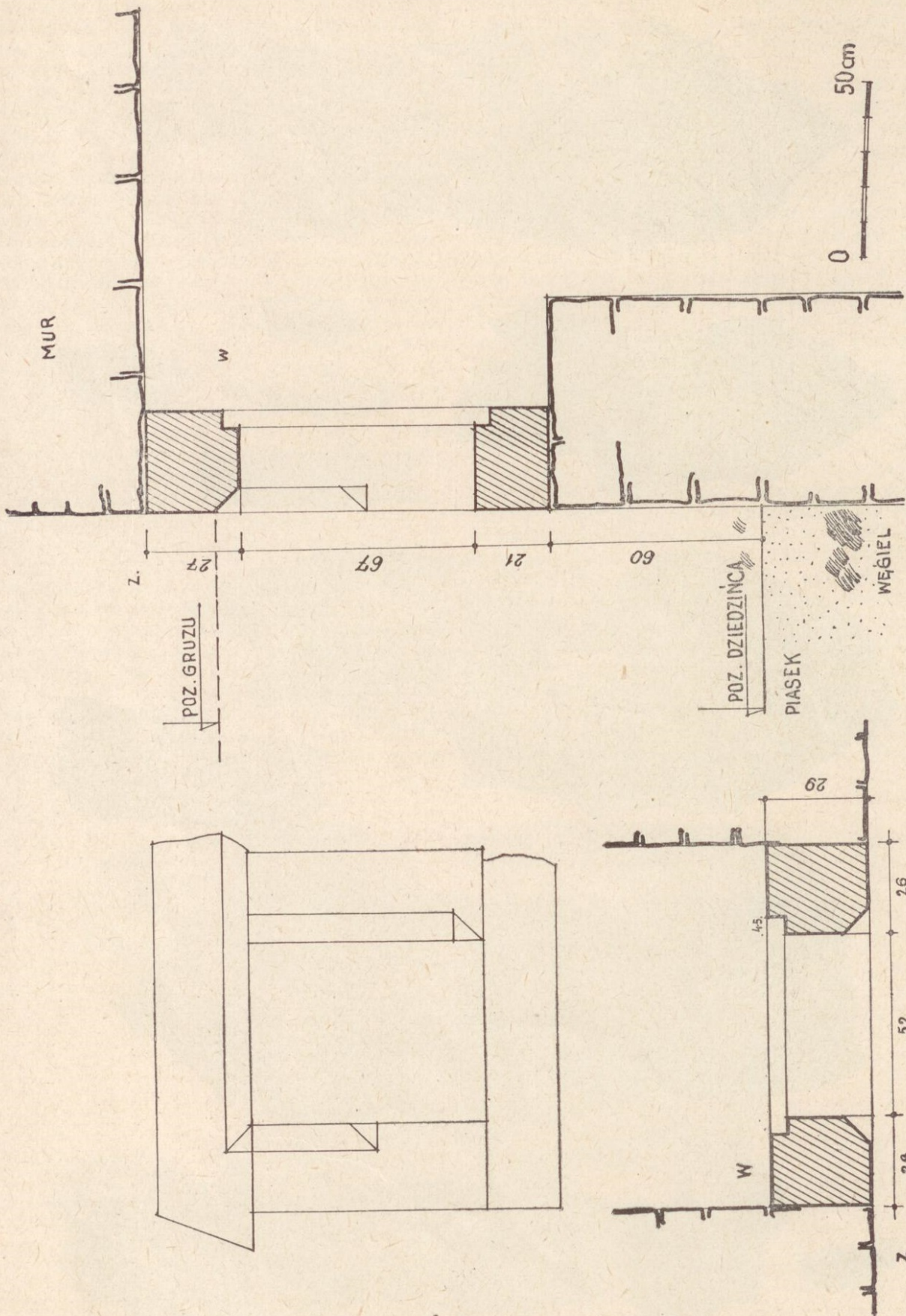
Do odczytania systemu obronnego przyczyniły się w wielkim stopniu już same pomiary geodezyjne, podczas których trzeba było kontrolować teren metr po metr. Tego rodzaju praca pozwoliła na uzupełnienie sporządzonej z dawniejszych oględzin, aż nazbyt powierzchniowych na skutek trudności obserwacji wśród drzew i poszycia. Od strony wschodniej, nad rzeką San, wzgórze zamkowe uległo w czasie budowy linii kolejowej w latach 1870-74 znacznemu obcięciu. Na mapie jest oznaczone kotą 447, lecz gruz zalegał obecnie najwyższy punkt około 3 metry wyżej, dlatego przyjęto ten punkt jako reper o wysokości 450 m n.p.m. Górę zamkową opływa od północy, zachodu i południowego zachodu górski potok Sobienka, który się wrzyna głęboko i wpada u stóp góry do Sanu. Jest to zarazem doskonała linia obronna o charakterze naturalnym. Na krótkim odcinku od północnego wschodu, na samej granicy powiatów sanockiego i leskiego, którą właśnie jest ten potok, znajdował się w jego przecięciu z obecną drogą stary podjazd do zamku i podgrodzia. Podjazd ten biegł z boczem ku górze i w pewnym miejscu się rozgałęział. W pra-

wo podjazd biegł ku podgrodzium pod osłoną wału, okrążając wzgórze od zachodu, by od południa wejść przez bramę w wale otaczającym podgrodzie.

Podgrodzie otaczały wały zamykające trójkątną w rzucie przestrzeń, którego wierzchołek południowy był zakończony okrągłą strażnicą obserwacyjną. Wracając dopoczątkowego miejsca rozgałęzienia dojazdów musimy go określić jako pewnego rodzaju węzeł komunikacyjny, gdyż prócz opisanej drogi na podgrodzie, poza wałami bramnymi widoczny jest dość wyniszczony dojazd w lewo skierowany ku zamkowi, a nieco bardziej w lewo, rysuje się między wałami rodzaj furty i dojścia dla pieszych, ewentualnie dla konnych, również kończący się przy zamku. Wały zawsze chronią tu dojazdy i dojścia. Wały te były dodatkowo zabezpieczone częstokołem, co zostało sprawdzone w jednym z wykopów jeszcze przed wojną.

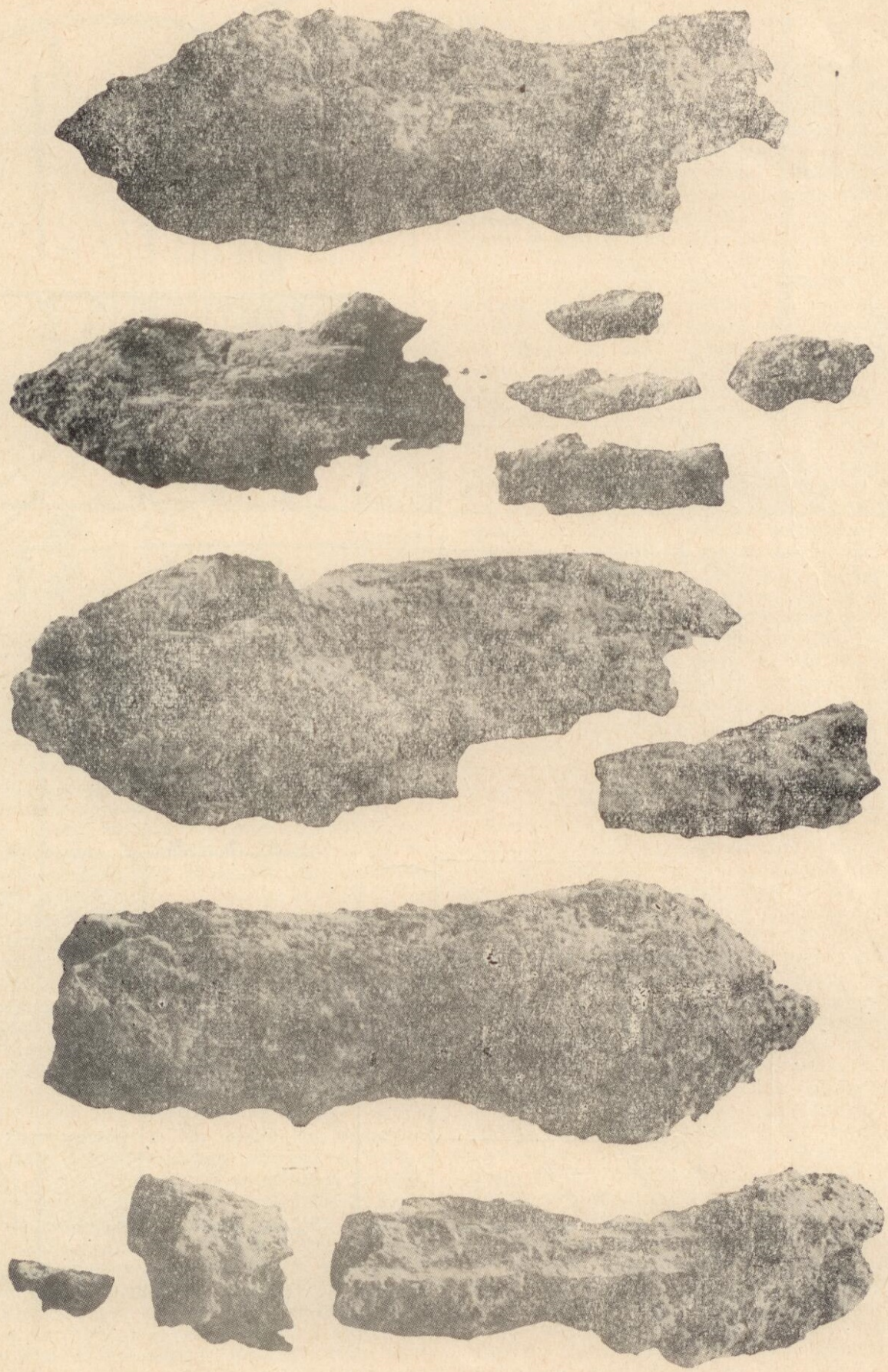
Wydaje się, że wały podgrodzia były tak samo zbudowane, tym bardziej, że nie widać tam szczątków murów, których nie brak na zamku górnym. Jest to jednak do sprawdzenia w drodze prac wykopaliskowych. Właściwie ciężkim wozem możliwy był, według dotychczasowych obserwacji, dojazd jedynie do podgrodzia. Do zamku prowadziła furta zapewniając ciągłą komunikację, a rzadsze zapewne dojazdy wozów na zamek odbywały się przez sąsiadującą z furta bramę. Brama na terenie samego zamku na górze jest jednak tak mocno zniszczona, że nie rokuje wiele nadziei na odtworzenie jej wyglądu. Znajduje się tuż przy głębokim leju, uważanym dotąd za pozostałość studni, miejscu beznadziejnych poszukiwań rzekomego skarbu wrzuconego do studni podczas oblężenia przez Węgrów w r. 1474.

Prace wykopaliskowe zostały rozpoczęte dopiero po sprządzeniu planu pomiarowego. Pierwszy wykop został założony tuż przy widocznym od góry nadprożu, jak się później okazało okna gotyckiego. Było ono wykonane z elementów kamiennych świetnie ociosanych i wygładzonych, które zostały wtórnie użyte po wyjęciu z jakiegoś innego otworu okiennego o znacznie szerszych wymiarach. Nawet elementy dekoracyjne są całkowicie przypadkowo ułożone i nie wykazują symetrii, niezbędnej w owym czasie. Ciosy ościeży, nadproża i parapetu posiadają wszelkie cechy form używanych w konstrukcjach drewnianych, nadto zostały wykonane w kiepskim piaskowcu miejscowego pochodzenia z koryta Sanu. W przekroju, od lica, prostokątny cios (26 × 29 cm) posiadał przylgę ukośnie sfazowaną, u dołu uciętą nieomal „po ciesielsku”. Okienko zostało założone w pionie na prostokacie o wymiarach 67 × 52 cm. Od wnętrza są wycięte wręby 4,5 × 4,5 cm zapewne na przytwierdzenie stolarki okiennej. W tym wykopie natrafiono około 60 cm poniżej parapetu na dawny poziom dziedzińca wysypanego piaskiem, który musiał być przywieziony z koryta Sanu, gdyż na wzgórzu brakuje złoża kopalnego piasku. Na powierzchni piasku odkryto przedmiot żelazny w postaci płaskiej sztabki, której obydwie koń-



Ryc. 3. Sobień, pow. Lesko. Zamek. Okienko.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 4. Sobień, pow. Lesko. Baszta. Bełty żelazne do kuszy.

Fot. W. Szulc

ce były wyrobione w półokrągłe haczyki. Była to zapewne waga ręczna do ważenia drobnych przedmiotów. Na piasku znaleziono opalone resztki ganku dla straży. Ale i pod jasno-żółtym piaskiem napotkano spalone belki, które leżały równoległe do lica muru, jakby je ktoś umyślnie tak poukładał. Po doświadczeniu do calca dalszą eksplorację zakończono nie poszerzając wykopu.

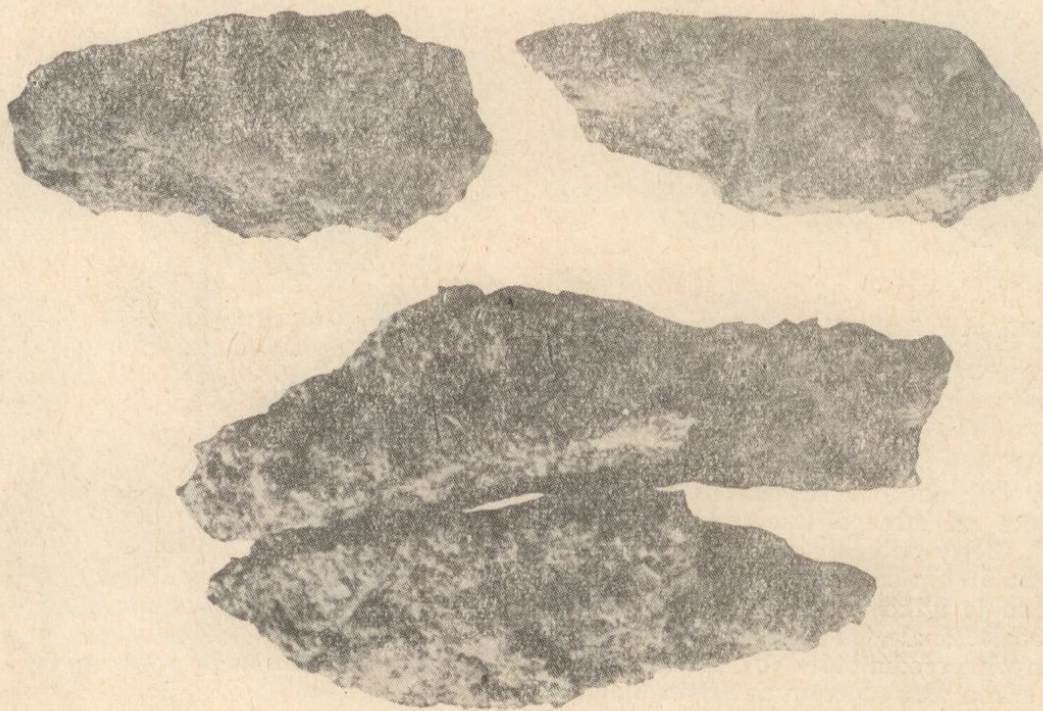
Drugi wykop równocześnie założono wewnątrz baszty, między innymi także dlatego, ponieważ istniały trudności w wykonaniu dokładnych pomiarów architektury murów baszty. Wykop prowadzono pierwotnie na ćwiartce powierzchni wnętrza baszty, ale później przedłużono go do całej połowy ze względu na trudności w pomieszczeniu pracowników oraz na niebezpieczeństwo możliwości zawalenia. Wykop okazał się znacznie głębszy, niż to się mogło wydawać z pierwszych oględzin. Prowadzono go stopniowo, poziomami do głębokości 4,50 m poniżej górnej warstwy gruzu pochodzącego z rozsypujących się murów, głównie na skutek działania korzeni drzew.

Już na głębokości 449,50 m w gruzie znajdującym się tuż przy wewnętrznym licy muru od strony wschodniej, natrafiono na trzy fragmenty naczyń pochodzących z XV wieku. Gruz przy ścianach leżał dość wysoko, a w środku baszty istniało zagłębienie, które od strony dziedzińca przy wierzchu zagruzowania miało dość znaczną wysokość wynoszącą około 449,30 m, a od strony wejścia do baszty z dołu od podgrodzia około 448,50 m. Na głębokości poniżej poziomu reperu o 150 cm w środku baszty znaleziono łuski z naboju do karabinu austriackiego z datą 1914 oraz resztki butwiejącego

kabla telefonicznego używanego przez łączność artyleryjską, co można było poznać po rodzaju i ilości drucików. Były to zapewne pozostałości po działającej tu w r. 1914 artylerii austriackiej podczas walk defensywnych.

Posuwając się w głąb warstw gruzu pokonywano znaczne trudności techniczne w pracy na skutek obecności korzeni drzew, które nadto z boku wchodziły w mury i tam czyniły spustoszenie. Na głębokości około 447,35 m natrafiono na dość wyraźnie zarysowany poziom gruzu silnie udeptanego i zanieczyszczonego. Poziom ten równał się mniej więcej z wierzchem ław wymurowanych w kamieniu z czterech stron wnętrza baszty. Na tych kamiennych ławach pod gruzem czystym leżała warstewka zbutwiełego drewna, którą można uważać za pozostałość okładziny, albo za pozostałość po podłodze drewnianej. Dopiero na tym poziomie zaczęły się ukazywać liczne fragmenty naczyń glinianych i kości zwierząt, a także pozostałości po spalonych przedmiotach lub konstrukcjach oraz szereg obrobionych ciosów ościeży okiennych i drzwiowych. Zwracały też uwagę duże kamienie obrobione półokrągło. Początkowo robiły one wrażenie, że pochodzą ze sklepień, ale ciosy te należą zapewne do wymurowanego stożkowato zakończenia wieży na najwyższym poziomie.

Po wyrównaniu tego poziomu rozpoczęto odgruzowanie poniżej wierzchu ławy kamiennej wewnątrz baszty. Już na głębokości 10 cm poniżej starego wyrównania poziomu zaczęto natrafiać na groty beltów do kuszy (Ryc. 1—7), które były sporządzone z bardzo kiepskiego żeliwa, a raczej surówki z pieca dymarkowego, poprzerastanej szlaką. Były odkute do przekroju kwadratowego, lecz z wcięciem w połowie



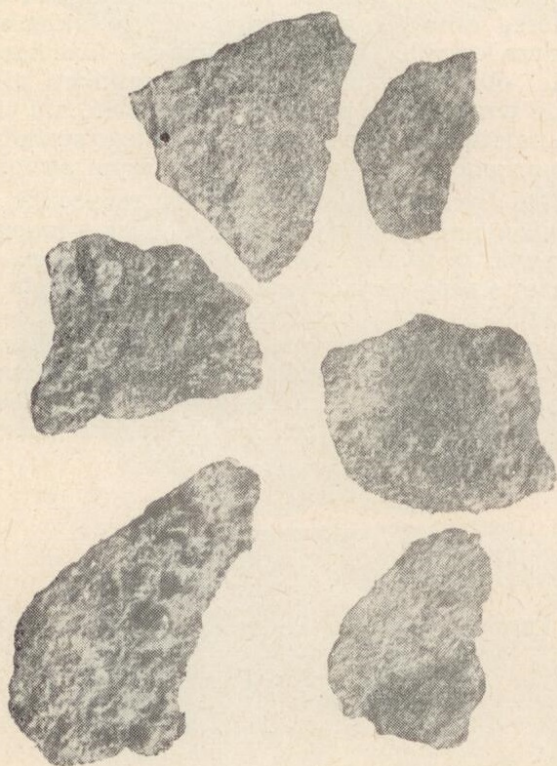
Ryc. 5. Sobień, pow. Lesko. Baszta. Belty żelazne do kuszy.

Fot. W. Szulc



Ryc. 6. Sobień, pow. Lesko. Baszta. Przedmioty żelazne.

Fot. W. Szulc



Ryc. 7. Sobień, pow. Lesko. Baszta. Fragmenty przedmiotów z blachy żelaznej.

Fot. W. Szulc

długości. W tulejkach bełtów tkwiły jeszcze fragmenty ułamanego drzewca. Niektóre groty były zagięte od silnego uderzenia o twardy przedmiot. Bełty zalegały gruz do głębokości około 40 do 50 cm od wspomnianego poziomu. Znajdowano je tylko w pobliżu drzwi od strony podgrodzia. Znaleziono ich ok. 12, nadto szereg żelaznych przedmiotów o nieokreślonym kształcie silnie skorodowanych (Ryc. 8), kilka fragmentów uzbrojenia z blach stalowych i z brązu o kształcie owalnym (Ryc. 9—10).

Nieco głębiej ukazało się dużo kości zwierzęcych pokonsumpcyjnych i fragmenty potłuczo-

nych naczyń, leżących na warstwie spalenizny czarnej od węgla drzewnego. Warstewka węgla posiadała miąższość dochodzącą do 15 cm, a w przekroju miała wygięcie w formie łukowej spadając niżej od strony wejścia od podgrodzia. Warstewka ta leżała na glinie jasno-siwej i czystej, grubości około 15 cm, a pod nią ukazała się druga warstewka analogicznej spalenizny, lecz z małą ilością zabytków. Ta warstewka spoczywała bezpośrednio na skalnym fliszu karpackim, który był calcem. Czarne warstwy były obcięte wyraźnie wkopami fundamentowymi murów bocznych. Stąd wniosek,



Ryc. 8. Sobień, pow. Lesko. Baszta. Blaszki metalowe (żelazo?).

Fot. W. Szulc

że użytkowanie tej części wzgórza musiało się zacząć jeszcze przed budową ścian baszty. Prócz tego natrafiono na pęknięcia skały, które nie były wypełnione ziemią.

Ceramika odkryta w najgłębszej warstwie na terenie baszty posiadała charakterystyczne cechy naczyń czternastowiecznych, z przewagą wylewów okapowych o różnym profilu. Przeważały garnki średniej wielkości, które nosiły ślady użytkowania ich do gotowania potraw. Nadto znaleziono parę naczyń raczej zasobowych oraz szereg talerzy, misek i dzbanków. Wszystkie te naczynia charakteryzuje znaczny dodatek domieszki schudzającej gruboziarnistej. Naczynia pochodzące z najgłębszych warstw nosiły cechy ręcznego lepienia, ale tuż obok leżały ręcznie budowane na kole wolnoobrotowym z wałków masy ceramicznej, a nawet czasem z taśm o powierzchni obtaczanej i obmazywanej, od wnętrza noszące niezatarte ślady od ugniatania w miejscach zlepiania wałków. Niektóre z naczyń nie posiadały żadnej ozdoby, ale znaczna ich część miała nadane grzebieniem garncarskim bruzdy rozstawione tuż jedna przy drugiej albo w pewnych odległościach. Rysunek w przekroju tych bruzd był kanciasty, najczęściej w postaci wrębów trapezowatych, a nieraz w formie półwałeczków, rzadziej wklęsłości. Dzbanki z najniższej warstwy nie posiadały polewy, podobnie i miski. Jednak nieco wyżej w warstwach z XIV w. występuje polewa zielona, rzadziej brunatna, na talerzach, misach i dzbankach. Te ostatnie naczynia były polewane całkowicie od wnętrza, a od zewnątrz polewa odmiennej barwy dochodziła od góry nieco poniżej największej wydełości brzuśca.

Dna naczyń były odcinane od podstawki koła, albo nosiły ślady podsypki z piasku, czasem prócz podsypki posiadały skraj dna odcinany drutem od podstawki. Kilka fragmentów naczyń posiadało ozdoby w postaci rytego falowania na górnej części ścianki. Podobne fale, albo łuki ryte miały też talerze polewane. Jedno z naczyń posiadało powierzchnię malowaną brunatną farbą w postaci dotknięć pędzla i motywów podobnych do kwiatów lub listków. Naczynia określane jako młodsze, pochodzące z XV w. miały bardzo często analogiczne formy i ozdoby, ale ich ścianki były znacznie cieńsze, mimo dużych nieraz rozmiarów, i z reguły wypalane na kolor czerwony. Starsze naczynia miały wypał barwy szarej, brunatnej, nader rzadko czerwonej, nie mówiąc już o bardziej prymitywnym wykonaniu.

Na podgrodziu założono wykop szerokości 2 m, długości na 20 m, co 5 m pozostawiając świądek szeroki na 50 cm. Eksploracja nie była prowadzona długo, lecz tylko na działkach A, B i C w obrębie darni do głębokości 10 cm. Znaleziono tu parę drobnych ułamków ceramicznych oraz gwoździe kowalskiej roboty, charakterystyczne w wykonaniu, jakie spotyka się na stanowiskach z XIV w. Te ułamki ceramiczne oraz inne znalezione na stoku góry są jednak zbyt zniszczone i drobne, aby można było opierać z całą pewnością o nie wnioski chronologiczne.

Przy sposobności można było jednak zauważyć, że podobnie jak na terenie placu zamkowego, tak i na podgrodziu, budowano piwnice murywane z kamienia, a budynki nad nimi wznoszono z drewna.

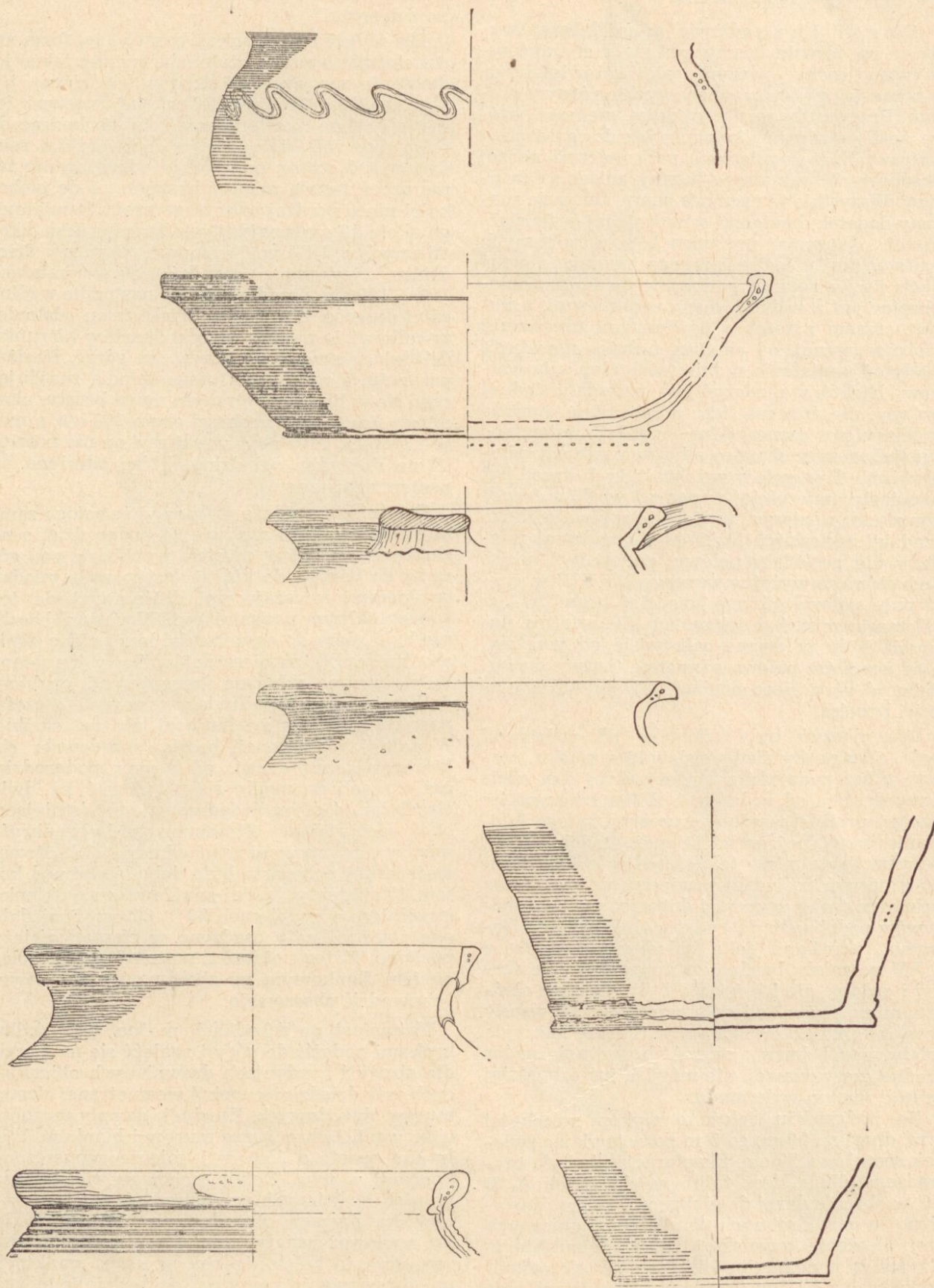
Dla wyjaśnienia funkcji baszty i jej form architektonicznych należało odgruzować także jej otoczenie zarówno od strony dziedzińca, jak i podgrodzia. Zdołano jednak odgruzować jedynie drobne powierzchnie nie dochodząc do calca, lub wgłębiając się w gruz wąskim sondażem. Od strony podgrodzia odgruzowano taras przed fasadą między przyporami do głębokości nieco poniżej odkrytego progu kamiennego około 50 cm, znajdując kilka ułamków ceramicznych z XIV w. Natomiast od strony dziedzińca wykonano sondaż o wymiarach 150 × 100 cm, przedłużając go następnie wzdłuż całej długości lica muru. Dzięki temu odsłonięto całkowicie wyjście po schodkach w kierunku dziedzińca z wnętrza baszty, ku górze. Poniżej parapetu, a raczej ostatniego stopnia znajdującego się w licu zewnętrznym muru baszty, ukazał się uskoki na wysokości około 360 cm, a może i głębiej, gdyż zbyt wąski wykop nie pozwolił na dokładne oględziny, które odłożono do następnego sezonu.

Ostatnie te sondáže wykazały, że załoga zamku mieszkała niewątpliwie na podgrodziu, a na służbę wartowniczą musiała wychodzić pod górę aż do baszty, do której dostępowała między przyporami zawężającymi dojście im, ale też i ewentualnym napastnikom. Wewnątrz baszty nie było pieca do ogrzewania, lecz palono ognisko na środku pomieszczenia. Ławy kamienne były zapewne obłożone drewnianymi grubymi deskami, które umożliwiały odpoczynek części pogotowia straży znajdującej się na służbie. W dolnej kondygnacji baszty znajdowała się brama, a raczej drzwi, od strony podgrodzia, zaś od zachodu mogły się znajdować aż dwie strzelnice, o czym świadczą otwory istniejące, choć niekształtne. Strzelnice te były ukryte między przyporami zachodnimi. Od strony wschodniej przyparta była dobudówka pod kątem 45 stopni, w której znajdowało się okienko strzelnicze o wymiarach 80 × 80 cm. Posiadało ono żelazne kraty osadzone w ciosach ościeży poziomo. Z tego okienka można było strzelać ogniem flankowym po zboczu góry zamkowej i prowadzić obserwację.

Natomiast po schodkach można było kilku krokami podejść do góry i znaleźć się na ganku dla straży i hurdylicjach drewnianych obiegających cały dziedziniec wokół wewnętrznej strony murów obwodowych. Hurdylice dawały możliwość obserwacji i obrony zza murów i blanków. Były one oparte o legary i miecze wpuszczone końcami w mur. Dotąd zachowały się gniazda po nich na ścianach zewnętrznych zamku i baszty. Na murach obwodowych nie zachowały się, ponieważ zostały one obalone poniżej miejsc wpuszczenia belek. Jednak w paru punktach po odgruzowaniu w przyszłości będzie je można zapewne stwierdzić.

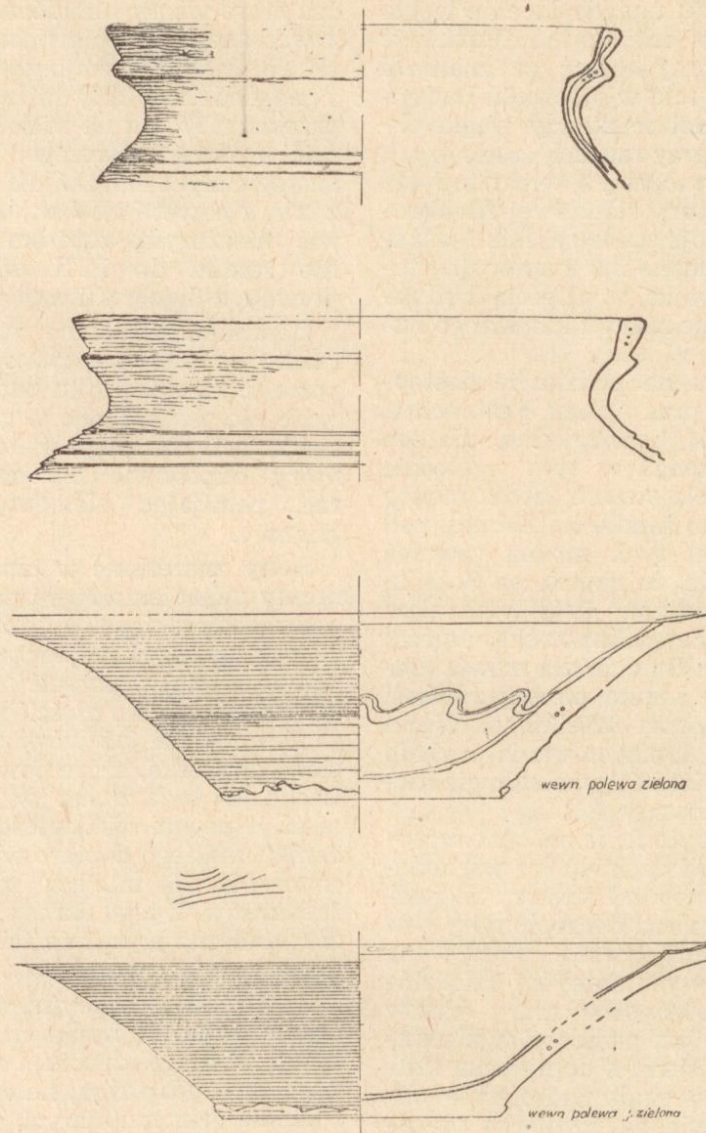
Nie jest jeszcze zupełnie dokładnie wyjaśniona organizacja straży i obrony od strony naj-





Ryc. 9. Sobień, pow. Lesko. Zamek. Ceramika.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 10. Sobień, pow. Lesko. Zamek. Ceramika.

Rys. T. R. Żurowski

większego upadu, przy którym stoi część mieszkalna zamku, tj. od wschodu. Obserwacja i obrona z okien zamku byłaby uciążliwa, a raczej odnosić się to może do ostatecznej obrony. Z tej strony natrafiono nieco niżej w odstepie około 5 m od lica zamku na mur oporowy, który nie jest wprawdzie zachowany na całej długości, ale znajdujące się za nim mury zamku również przestały dawno egzystować. Mury te mogły stanowić linię wysuniętą nad przepaścią obrony. Analogiczny pomost znajduje się do dnia dzisiejszego na zamku sanockim od strony Sanu.

W murach sal zamkowych stwierdzono też obecność okrągłych otworów prostokątnych do lica o średnicy około 20 cm, w których można było zauważyć odciski w zaprawie wapiennej resztki kory brzoźowej. Otwory te przypominają urządzenia wentylacyjne poszczególnych

sal, gdyż znajdują się w charakterystycznych punktach i odróżniają się nadto od wszelkich innych otworów swą budową i umieszczeniem. Dziury będące gniazdami dla osadzenia ganków oraz rusztowań mają odmienny kształt, nadto nie przebijają ściany na wylot. Nie są też otwory po belkach konstrukcyjnych umieszczonych dla wzmocnienia muru w trakcie budowy, gdyż te tzw. ankry biegną równolegle do lica muru, a nie prostopadle. Również gniazda dla belek stropowych nie przebijają murów tak grubych jak na zamku sobieńskim. Wszystkie wyżej wymienione otwory znajdują się w murach zamku w Sobniu i nie ma trudności z ich odróżnieniem. Na ich podstawie możemy odtworzyć cały proces budowy zamku, przebieg ganków dla straży, a więc i wentylację.

Przy licu murów zamkowych i baszty napotkano w trakcie prac wykopaliskowych poniżej

poziomu dziedzińca i pod nasypem piaskowym spalone belki drewniane i znaczne ilości węgla drzewnego. Tego rodzaju nagromadzenie węgla w regularnym układzie nie można tłumaczyć pożarem. Można je raczej wiązać ze znanymi sposobami walki z wilgocią w otoczeniu budynków zabytkowych. Podobne układy węgla obserwować było można przy murach zamkowych w Lesku, Sanoku, Szymbarku i wielu innych. Znany badacz architektury zamkowej Aleksander Król potwierdził moje spostrzeżenia i wskazał na inne przykłady znane mu z autopsji, które wiązał również z walką z wilgocią budynków posiadających grube mury z kiepskiego budulca kamiennego.

Chronologia obiektu na podstawie dostępnych źródeł, a głównie prac Adama Fastnachta, nie jest określona datą bezwzględną, dlatego prace wykopaliskowe mogą w tym względzie być wielce przydatne. Najstarsze źródła mówią o istniejącym już dawno zamku na Sobniu, pod koniec XIV w. Z źródeł tych można również wysunąć przypuszczenie, że zamek na Sobniu, z którego wziął sobie za żonę król Władysław Jagiełło w r. 1417 Elżbietę Granowską, należał wówczas już do starych. Inne źródła mówią niejasno o zbudowaniu tu zamku po zajęciu Rusi Halickiej przez Kazimierza Wielkiego. Wątki murów, sposoby ich konstruowania mówią o kilkakrotnym naprawianiu i przebudowie niektórych części zamku i baszty.

W obrębie baszty odkryto dwie znaczne szczeliny w skale biegnące od zachodu ku wschodowi. Nadto mur obwodowy od strony wschodniej baszty nie jest murem doczepionym, lecz istniejącym wcześniej niż została zbudowana ściana baszty w części wysuniętej ku dziedzińcowi. Wydaje się, że pierwotne mury baszty były wysunięte bardziej ku przodowi w kierunku skarpy nad podgrodzem, a dopiero na skutek zauważonych ruchów skały nadmiernie obciążonej zdecydowano się na rozbiórkę wysuniętych konstrukcji baszty z pozostawieniem przypór skarpiastych i na dobudowę nowych ścian od strony dziedzińca. Obie bowiem są dostawione. Zauważono również, że najstarsze partie murów nie posiadały dodatku w postaci cegły, natomiast pozostałe, lub przebudowywane posiadają cegłę gotycką o wymiarach  $6,2-8 \times 12,5-13,5 \times 23,5$  cm. Jedynie ten najdłuższy wymiar wozówki jest we wszystkich pomiarach prawie jednakowy. Nie zauważono natomiast nigdzie charakterystycznego układu cegieł w murze, lecz użycie cegły w sposób bezładny. Sklepień nie posiadały pomieszczenia wcale, albo je wymurowano z cegły z domieszką kamienia znacznie później, w XV w. Dla sklepień wyrąbano w istniejących murach opory, albo też domurowywano przylepki przyścienne celem podparcia konstrukcji kolebkowej. Nadproża są z reguły wykonywane w licu zewnętrznym murów prosto przez osadzenie poziomo ciosów, gdy reszta otworu posiadała dość płaskie przesklepienie odcinkowe. Zaobserwowano istnienie zaledwie jednego łuku pełnego. Sklepienie w baszcie posiadało silne opory o pełnym łuku i konstrukcję dwóch kolebek przenikających się prostopadle.

Rozplanowanie wzgórza zamkowego jest dostosowane do jego naturalnych kształtów i zdradza stare wzory układów pochodzących jeszcze z wczesnego średniowiecza. Na analogicznym rzucie mógł funkcjonować bez zmian gród z podgrodzem. Cały zatem system obronny jest przestarzały, jak na wiek XV, musi więc pochodzić z okresu starszego. Właściwie brak jest analogicznych założeń dla tego rodzaju zamków z XV, a nawet i XIV w., dlatego trudno się dziwić niektórym autorom odnoszącym powstanie zamku do XIII wieku. Założenia wpływają z fizjografii wzgórza.

Ceramika zaś i inne zabytki wskazują wyraźnie na pierwszą połowę XIV wieku, bliżej połowy, jako początku budowy fortyfikacji. Należy nie stwierdzić w zabytkach, ani w konstrukcjach starszego materiału, jak tylko taki, który odpowiada chronologicznie architekturze, pomijając elementy późniejszej przebudowy.

Bełty znalezione w obrębie baszty i fragmenty uzbrojenia mogą pochodzić z okresu napadu węgierskiego w r. 1474. Wydaje się, że naprawy zniszczeń wojennych po dokonanych napadzie musiały nastąpić nie od razu i w dodatku zapewne tylko częściowo. Widocznie funkcja zamku została już wówczas w całości przeniesiona do Leska, które powstało w r. 1470 (wieś Lesko już była znana w r. 1436). Wprawdzie niezbyt pewne wiadomości określają powstanie zamku leskiego dopiero w r. 1507, ale to nie ma znaczenia. Na miejscu mógł pozostać zarząd folwarków. Z tego okresu zachowała się na gruzie widoczna wyraźnie ścieżka, pod którą znajdowały się bełty do kuszy.

Z kości konsumpcyjnych spotkano pochodzące nie tylko z bydła domowego, świni, owcy i różnego drobiu, ale też z upolowanego tura lub zająca, nawet niedźwiedzia, łosia i jelenia oraz mniejszych zwierząt dzikich, ptaków wodnych i leśnych. Znalezione jedną kość, która posiadała charakterystyczną obróbkę nadającą jej kształt prostopadłościanu o wymiarach  $2,5 \times 6 \times 7$  cm. Kostkę tę wyrobiono z części potylicznej czaszki zająca.

W trakcie naszych prac na grodzie sobieńskim odwiedzali obiekt liczni turyści autokarami, autami, motocyklami i pieszo. Przeważali Ślązacy. W przewodnikach drukowanych brak na mapie Bieszczad Sobnia, mimo to tłumy zwiędziały zamczysko, aby spojrzeć na urzekający pięknością widok w dolinę Sanu i na panoramę całych Bieszczad. Ani razu nie doprowadzili turystów kwalifikowani przewodnicy. Można sobie wyobrazić jak duże zainteresowanie wzbudzi zamek rozreklamowany. Oczywiście należy w pierwszej kolejności podjąć zabiegi kosmetyczne, naprawić rozpadające się mury, podmurować i zrekonstruować w całości basztę. W baszcie można urządzić małą wystawę związaną z historią zamku. Dalsze prace badawcze powinny być nadal prowadzone celem wyjaśnienia szeregu problemów związanych z systemem obronnym zamku i jego rozwojem i szeregu innych zagadnień. Równoległe z pracami badawczymi należy prowadzić zabezpieczenia techniczne

dla konserwacji odkrytych szczegółów, które w b. sezonie musiano zasypać z powrotem, aby nie uległy zupełnemu rozkładowi. Na polach pod zamkiem znajduje się zadołowane wapno sprzed wojny; można je będzie wykorzystać.

Tegoroczne prace miały charakter zwiadowczy, ale ileż wniosków można było wyciągnąć nawet z jeszcze niedokończonych analizy naukowej.

Na zakończenie warto podkreślić fakt, że nad tym obiektem sprawuje po wojnie opiekę społeczną w ramach PTTK wielce zasłużony pedagog i działacz społeczny, znawca i miłośnik zabytków pan Michał Smólski z Zagórza. Konieczną rzeczą będzie, aby mu dano możliwość wychowania sobie godnego zastępcy.

*Halina Martuszevska*

## Badania wykopaliskowe w Bieczu, pow. Gorlice

W związku z pracami konserwatorskimi prowadzonymi przy murach obronnych, ratuszu i domu z basztą, miasto Biecz zostało objęte badaniami archeologicznymi finansowanymi przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Rzeszowie mgr Jerzego Tura.

W badaniach trwających od 10 maja 1965 r. do 10 listopada 1965 r. oprócz autorki wzięli udział: mgr Jan Martuszevska, mgr Bronisław Marek, Zofia Kirschstein, Jadwiga Kozber studentki archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz rysownicy Gabriela Ślaska i Wanda Wieliczko.

Wykopy związane z badaniem architektonicznymi prowadzone były pod kierunkiem dr J. Bogdanowskiego (mury obronne) i mgr inż. St. Walczego (ratusz).

Za pomoc i współpracę w czasie prac składam serdeczne podziękowania kierownikowi Muzeum Regionalnego w Bieczu dr Tadeuszowi Ślaskiemu.

### WYKOPY PRZY RATUSZU

#### *Strona wschodnia*

Przy niezachowanej ścianie wschodniej pierwotnego ratusza<sup>1</sup> w jej części południowej zlokalizowano cztery wykopy.

W toku badań odsłonięto fundament wschodniej części ratusza oraz przybudówki poczynając od narożnika południowo-wschodniego ratusza, aż do środkowego muru działowego, zarówno przy licu wewnętrznym, jak i zewnętrznym murów.

Wykop I pozwolił na odsłonięcie wewnętrznego lica wschodniej ściany ratusza mającej w tej części szerokość od 1,30 m do 1,50 m. Fundament wykonany z kamieni połączonych zaprawą wapienną został zniszczony przez wkop kanalizacyjny. W północnej i południowej części wykopu uchwycono zniszczone ceglane

W pracach wykopaliskowych trwających przez sierpień i wrzesień pomocni mi byli inż. górnik W. Stobik, stud. archeologii UMCS w Lublinie M. Zielińska i A. Janiszewska.

### L I T E R A T U R A

Słownik Geograficzny, t. X, SOBIEŃ.

J. GARBACIK: Sobień i Lesko — dwa zamki Kmitów „Sobieńskich”, Ziemia, r. XXVIII, nr 10, s. 231—234, Warszawa 1938.

A. FASTNACHT: Ludność miasta Leska w XV i XVI wieku, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. IV, s. 77—115, o Sobniu, s. 81—84, Wrocław 1953.

A. FASTNACHT, Osadnictwo Ziemi Sanockiej w latach 1340—1650, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 84, Wrocław 1962.

sklepienie piwnicy. Warstwę w wykopie stanowił gruz zawierający małą ilość ceramiki datowanej na XVII—XX w. Prace prowadzono tylko do głębokości 2,2 m, nie osiągając stopy fundamentowej i calca ze względu na zalewającą wykop wodę<sup>2</sup>.

Wykop VII założony po zewnętrznej stronie narożnika południowo-wschodniego odsłonił część fundamentów ściany południowej o szerokości 1,8 m i zewnętrzne lico narożnika. I w tym wykopie nie dotarto do stopy fundamentu. Do narożnika ratusza przy ścianie wschodniej dostawiony był mur przybudówki. Stopa fundamentowa tego muru wykonanego z kamienia z małą wkładką cegły wystąpiła na głębokości 1,8 m. Szerokość muru wynosi od 0,90 w części zachodniej, do 0,60 m w części wschodniej. Stwierdzono, że narożnik południowo-wschodni budynku dostawionego, został zniszczony przez wkop kanalizacyjny. W wykopie brak warstw kulturowych. Pod zalegającym rynkiem brukiem i podsypnym pod niego piaskiem występuje calca.

Odkrywając górną partię ściany wschodniej o szerokości 0,65—0,80 m w odległości 4,20 m od zniszczonego narożnika uzyskano lico wewnętrzne i zewnętrzne. Stopa fundamentowa muru wykonanego z kamienia z małą wkładką cegły silnie połączonych zaprawą wapienną wystąpiła na głębokości 1,9 m. W wykopie nie stwierdzono warstw kulturowych.

Wykop II przeprowadzony od zewnętrznej strony ściany ratusza do odkrytej wschodniej ściany przybudówki, stwierdził istnienie do głębokości 0,5 m nawarstwień kulturowych wewnątrz dostawionego budynku. Stanowią je warstewki przepalanej gliny i ciemnej ziemi z węgielkami drzewnymi nie zawierające materiału archeologicznego.

Wykop VI. Przedłużenie wykopów poza ścianę działową w kierunku północy pozwoliło